№ 170.

WARSZAWA.
Niedziela d. 26 Czerwca 1831.

Numera pojedyńcze przedają się po gr. 10 tylko w Kantorze Głównym przy ulicy Rymarskiéj Nr. 742 na dole.

Prenumerata w Stolicy roczna złtp. 40 — kwartalna złtp. 12 — miesięczna złtp. 5 — kwartalna po województwach złtp. 20.

GAZETA POLSKA

Sine ira et studio.

WIADOMOŚCI KRAJOWE.

Rozkaz Dzienny.

W kwaterze Głównéj na Pradze. Dnia 13 Czerwca 1831 r.

Postępują na Kapitanów klasy. 1 Dowódzca kompanij 2 lekkiéj pieszéj, Kapitan klasy 2 Adamski Stanisław, i Dowódzca kompanii 4 lekkiéj pieszéj, kapitan klasy 2 Lewandowski Grzegorz.

Na Kapitanów klasy 2. Z kompanii 3 lekkiéj pieszéj Porucznik Giedrojć Justyn i z bateryi 1 lekko-konnéj, Porucznik Skracha Jerzy, do kompanii 1 pozycyjnéj pieszéj. — Z kompanii 5 pozycyjnéj pieszéj Porucznik Romiszewski Hipolit, do kompanii 4 pozycyjnéj pieszéj. — W kompanii 2 pozycyjnéj, Porucznik Klasen Stanisław. — W kompanii 2 lekkiéj pieszéj, Porucznik Rylski Paweł. — W kompanii 3 lekiéj pieszéj, Porucznik Horain Ignacy. — Ze Sztabu artyleryi czynnéj, Porucznik Głowczeński Józef, z przeznaczeniem na Adjutanta Sztabu artyleryi.

Na Poruczników. W dyrekcyi artyleryi, Podporucznik Wysiekierski Grzegorz. — W pułku artyleryi, Podporucznik Siedlikowski Wincenty. — W bateryi 2 lekko-konnéj, Podporucznik Michałowski Ignacy. — W bateryi 3 lekko-konnéj Podporucznik Menciński Konstanty. — W kompanii 3 pozycyjnéj pieszéj, Podporucznik Smidecki Felicyan. — W kompanii 3 lekkiéj pieszéj, Podporucznik Nejman Alexander.

Na Podporuczników. W bateryi 4 lekko-konnéj, Podoficer Ordon Konstanty. — W bateryi 3 lekko-konnéj, Podoficer Lange Ludwik. — W kompanii 1 pozycyjnéj pieszéj, Podoficer Żukowski Tomasz. — W kompanii 2 pozycyjnéj pieszéj, Podoficer Radoński. — W kompanii 2 lekkiéj pieszéj, Podoficer Dietrich Jan. — W kompanii 3 lekkiéj pieszéj, Podoficer Domagalski Jan. — W oddziale rakietników pieszych, Podficer Piątkowski Jan. — Z kompapii 1 lekkiéj pieszéj, Podoficer Szablicki Józef, do kompanii 5 pozycyjnéj pieszéj.

Do parku artylery. Z kompanii 3 pozycyjnéj pieszéj, Podoficer Łęski Jan. — Z kompanii 5 pozycyjnéj pieszéj, Podoficer Kisielcski Felix. — Z kompanii 4 lekkiéj pieszéj, Podoficer Zieliński Michał.

Do batalionu artyleryi. Z bateryi 1 lekko-konnéj, Podoficer Zaborowski Felicyan. — Z bateryi 2 lekko konnéj, Podoficer Czachnowski Karól. — Z bateryi 4 leko-konnéj, Podoficerowie: Starzyński Ignacy i Rudnicki Józef.

Do odziału Jenerała Chłapowskiego. Z bateryi 3 lekko-konnéj, Wachmistrz Malinowski Andrzéj.

Postępują na Kapitanów. Adiutant polowy Naczelnego Wodza, Porucznik Nabielak Ludwik.

Do pułku 1 piechoty: z tegoż pułku Porucznicy: Dobrzyński Ludwik i Stępkowski Wincenty, ostatni z pozostawieniem przy obowiązkach Adjutanta batalionowego.

Do pułku 2 piechoty, z tegoż pułku Porucznicy: Bojarski Edmund, z pozostawieniem przy obowiązkach Adjutanta batalionowego. Gajewski Felix, Korzeniewski Ludwik, Zapalowski Jan, Pomorski Felix i Dekański Ludwik.

Do pułku 3 piechoty, z tegoż pułku Porucznicy. Grabowski Kajetan, Rychłowski Józef, Przewłocki Franciszek i Cichowski Kacper, ostatni dwaj z pozostawieniem przy obowiązkach Adjutantów batalonowych.

Do pułku 4 piechoty, z tegoż pułku Porucznicy: Kosicki Alexander, Janowicz Karól, Dunin Julian, Dłuski Antoni, Kulczycki Józef, z pozostawieniem przy obowiąkach Adjutanta polowego przy Jenerale Dywizyi Małachowskim, Dowódzcy 3 dywizyi piechoty; Łosowski Mateusz, Przeradzki Adam, Niemen-

towski Tadeusz, z pozostawieniem przy obowiązkach Adjutanta pułkowego, Pawłowski Wojciech i Pzeradzki Tytus. (Dalszy ciąg nastąpi)

Prawo zapadłe na dniu 20 Czerwca.

Izba Senatorska i Izba Poselska.

Naprzedstawienie Rządu Narodowego i po wysłuchaniu zdania Komisyj Sejmowych, zważywszy: iż nagłe potrzeby ojczyzny zniewalają użyć wszelkich środków, jakie tylko celém zasilenia skarbu, mogłyby być przedsięwzięte. Bacząc, że w teraźniejszéj walce o niepodległość kraju, zbywające od służby Bożéj złoto i srebro kościelne pobożnością przodków nagromadzone, tudzież kruszec ten w domach modlitwy będący, nie mogą bydź lepiéj użyte, jak na odzyskanie bytu narodowego, uchwaliły i uchwalają co następuje:

Art. 1. Wszystko złoto i srebro w kościołach i domach modlitwy wszystkich wyznań w całéj rozciągłości Królestwa Polskiego będące, a niekoniecznie do służby Bożéj potrzebne, zajmuje się na użytek kraju. Zostawia się wszakże wolność przełożonym kościołów, zastąpienia ilością pieniężną w brzęczącéj monecie wartości, na jaką te sprzęty otaxowane zostaną.

Art. 2. Wybrani przez rady obywatelskie, w każdém Wdztwie Członkowie pod prezydencyą Biskupa, w razie jego niebytności właściwego Sufragana lub zastępcy, co do własności wyznania katolickiego, a pod prezydencyą obywatela z przybraniem przełożonych wyznań nie katolickich, gdy chodzić będzie o własność tychże wyznań, sprawdzą spisy sreber i złota po kościołach, zakonach i domach modlitwy znadujących się i te z nich, które do służby Bożéj nie okażą się nieodbicie potrzebne (ocenienie czego patryotyzmowi Komisyi niniejszém prawem postanowionéj, najmocniéj się porucza), przeszlą mennicy z dokładnym spisem wagi. Rząd Narodowy dla nadania jednostajności działaniu, po porozumieniu się z Władzami duchownemi, wyda stósowne Komisyom intrukcye.

Art. 3. Na wartość tego srebra i złota wydane będą duchownym obligi skarbowe 6 od sta przynoszące rocznie, licząc za czystą grzywnę srebra podług oszacowania przysięgłych zp. 86 86/125 na kapitał. Wartość złota ocenioną będzie, stósownie do art. 67 postanowienia d. 1 Grudnia 1815 r. Obligi te własność każdego kocioła i domu modlitwy stanowiące pod każdem pozorem, nie będą mogły bydź przed upływem terminu amortyzacyi, kościołom lub domom modlitwy odebrane.

Art. 4. Procent od wyżéj wzmiankowych obligów 6 0/0 corocznie przez skarb na amortyzacyą, aby gdy się dostateczny uzbiera kapitał, sprawione były dla każdego kościoła takież same srebra jakie dziś duchowieństwo składa w ofierze ojczyźnie.

Art. 5. Wykonanie niniejszego postanowienia poleca się Rządowi Narodowemu.

Niniejszą uchwałę po nadaniu jéj przez Izbę Senatorską i Izbę poselską mocy prawa, zalecamy i rozkazujemy umieścić w Dzienniku praw, oraz przesłać do Senatu, Komisyj Rządowych i wszystkich władz krajowych; a w szczególności zalecamy Komisyi Rządowéj sprawiedliwości, prawo niniejsze jak mające wszelką moc obowiązującą ogłosić. — Dan w Warszawie d. 20 Czerwca 1831. r.

(Tu podpisy.)

— *Komisya Rządowa wyznań religijnych i oświecenia Publicznego.* — W przekonaniu, że od dobrego nadania kierunku edukacyi publicznéj, zawisła pomyślność tak obecnych przyszłych, pokoleń; Komisya Rządowa pałając chęcią poczynić w niéj ulepszenia, któreby temu wysokiemu celowi, pomyślny rokować mogły skutek; i pragnąc przy wykonaniu tak ważnego dla ludzkości dzieła, otoczyć się światłém gorliwych o dobro powszechne, obywateli, wzywa niniejszém wszystkich znakomitych w naukach mężów, aby jéj myśli swoje, uwagi i spostrzeżenia, nad przyszłém wychowaniem i instrukcyą publiczną Polskiéj młodzieży tak w szkołach wyższych. jak i w szkołach elementarnych nauki pobierającéj ile tylko możność dozwoli, rychło udzielić raczyli. — w Warszawie dnia 10 Czerwca 1831 r.

(Tu podpisy.)

— Na wczorajszém posiedzeniu Izb Połączonych, Deputowany Zwierkowski mówił o potrzebie pociągnienia do odpowiedzialności Jenerałów: Jankowskiego i Bukowskiego z powodu ostatniéj wyprawy. Głos jego dał początek długiéj dyskusyi; żądano odpowiedzialności nie tylko wspomnionych Jenerałów, ale wszystkich innych Dowódzców, którzy w ciągu kampanii, postępowaniem swojém sprawie powszechnéj zaszkodzili. Mowę P. Gumowskiego okryto oklaskami — Uchwaliły Izby wezwać Naczelnego Wodza aby przestępnych pociągnął do najsurowszéj odpowiedzialności.

— Jenerał Toll objąwszy naczelne dowództwo moskiewskiego wojska po śmierci Dybicza wydał do obywateli Polskich, odezwę datowaną z Pułtuska d. 12 Czerwca (30 Maja), w któréj żąda bezwarunkowego poddania się wiarołomnemu Monarsze. Polszczyzna w téj odezwie pokaleczona, zkąd oczywisty na pociechę naszę wypada wniosek, że przecież nie mógł użyć do napisania jéj rodowitego Polaka. Za motywa swojego żądania przywodzi: że korpusy Sierawskiego i Chrzanowskiego zniesione — że nam zadano śmiertelny cios pod Ostrołęką — że zwycięzkie wojska, któremi dowodzi, zbliżają się dla ochronienia spokojnych mieszkańców od rekwizycyj i poborów nałożonych przez buntowników — że gotowemi (?!) pieniędzmi wszystko płacić będzie — daléj upewnia, że poddawszy się będziemy się mogli cieszyć korzyściami zapewnionemi w manifeście Mikołaja i w proklamacyi ś. p. botatera Zabałkańskiego — wreszcie nadmieniając że nasze dzienniki ogłaszają niebywałe (?!) zwycięztwa objawia nam tę istotnie wielką prawdę, że „szczęście ojczyzny naszéj może bydź tylko osnowane na jak najprędszém ukończeniu działań wojennych.“ — Zrozumieliśmy dobrze tę odezwę przywódzcy najezdników naszych, a mianowicie też pojęliśmy tę wielką przy końcu prawdę, że nam trzeba prędko wojnę ukończyć, i dla tego właśnie zbiera się w całym narodzie pospolite ruszenie dla dania odpowiedzi na wszystkie razem proklamacye. Śmierć wrogom i ich przyjaciołom! Naród Polski postanowił zginąć lub bydź niepodległym, i tego postanowienia nie zmieni.

Niech wiedzą o tém wrogi i gabinety! — niech wiedzą że nawet (czego Opatrzność nie raczy dozwolić) nietylko sama Warszawa może bydź stolicą Rządu Narodowego i Sejmu. Choćby nam tylko piędź Polskiéj ziemi została, na niéj jeszcze walczyć nie przestaniem. *Aut mors aut victoria laeta!*

— Starozakonni w Płocku okazali się godnymi imienia Polskich obywateli. Gdy bowiem Moskale weszli do tego miasta, więźnie chcieli się wydobyć na wolność; tymczasem starozakonni zebrawszy się w masie wstrzymali ich zapędy. Podobnie postąpili sobie, gdy garstka niewdzięcznych cudzoziemców chciała sól z tamecznego magazynu grabić. Dzięki Izraelitom Płockim! Niech ten lud wie, że nie intolerancya, ale dobro kraju, dobro powszechnéj sprawy narodu kieruje naszém piórem, i że chętnie oddajemy sprawiedliwość każdemu ktokolwiek na nię zasłuży.

— (*Nad.*) — Jedno z pism naszych umieściło onegdaj głos Dep. Brinkena, miany w Izbie posel. d. 20 b. m. Szanujemy opinią Pana Brinkena, ale życzymy Redakcyi: aby w podobnym razie więcéj raczyła mieć względu na to, jaką ztąd korzyść mogą odnieść najliczniejsi czytelnicy jéj pisma. *Sat sapienti!* Ksiądz W.

— (*Nad.*) — Pan J. oficer od piechoty, mieszkający teraz przy ulicy Jasnéj; był ranny w bitwie pod Grochowém d. 25 Lutego. W ośm dni po odniesionéj ranie, znajdował się w pewném towarzystwie zupełnie zdrów, i dzielnie tańczył. Przecież aż dotąd ciągle pod pozorém słabości przebywa w stolicy, nie dba nawet na uwagi czynione mu przez kolegów i damy. Ostrzegam go, aby pamiętał na swój obowiązek żołnierza; bo jeżeli po upływie jednego tygodnia nie uda się do braci za ojczyznę walczących, mimo przyjaźni, ogłoszę jego nazwisko (*) F.

— (*Nad.*) — Znajdują się ludzie tak nieszlachetni, że dla dogodzenia wyuzdanéj swawoli, dla nasycenia swéj żądzy szkodzenia sławie bliźniego, nie wahają się okryć płaszczykiem dobra publicznego i pod tą tarczą świętokradzko dopuszczają się obelg, miotając w pismach publicznych potwarze, zarzucają fałszywie czyny poniżające. Publiczność czyta takowe zarzuty, a nie mając dowodów, ocenić ich nie potrafi. Zasada prawna *quisque praesumitur bonus donec probetur contrarium*, nie dozwala nikogo potępiać bez dowodów; lecz z drugiéj strony człowiek publicznie skrzywdzony nie powinien milczeniem wzmacniać uczynionego sobie zarzutu.

Jakże postąpić z człowiekiem, który na ulicy przechodnia publicznie zelży? Czy wzajemnem zelżeniem? — Bynajmniéj — wskazać go właściwéj zwierzchności potrzeba, aby powściągnęła jego nadużycia. Podobnie i ja przedsięwziąłem postąpić z P. Augustem Gałczyńskim, dzierżawcą wioski rządowéj Prawęcice w obwodzie Łęczyckim, który chcąc zrobić podłą usługę dwom godnym siebie towarzyszom, z których jednego wzorowym urzędnikiem, drugiego szanownym kapłanem nazywa w Numerze 153 Gazety Polskiéj, bezczelnie i fałszywie zarzucił mi czyn hańbiący. Donoszę zatém publiczności, iż wspomnionego P. Augusta Gałczyńskiego i jego wspólników pociągnąłem do odpowiedzialności przed Sąd kryminalny.

Kruszewski, dziedzic dóbr Zdziechowa.

(*) Ta okoliczność, że wielu oficerów niepotrzebnie teraz pilnuje Warszawy, zniewala nas do błagania szanownych lekarzy, aby ludzi zdrowych, a zmyślających słabość wypychali z lazaretów, i mniéj na nich jak na ojczyznę byli względnymi.

Zjednoczenie

Dziennik stowarzyszonych reformistów.

Prócz jednego dziennika żadne z pism publicznych nie broniło téj zgłodniałéj koteryi, która wszelkiemi sposobami stara się zyskać przewagę i wyłączny wpływ, a przez to ogarnąć panowanie całkowite nad losami narodu Polskiego (*). Mniemała ona, że zaprowadzenie *jednowładnego, sprężystego i nieskrępowanego rządu*, w którego obronie występuje *Zjednoczenie*, było najkrótszą drogą do uchwycenia uciekającéj przed nią zdobyczy. Przez pozyskanie władzy zupełnie równéj *Mikołajowskiéj*, a daleko *pewniejszéj* w skutku wysilenia i wycieńczenia całego narodu, obiecywała sobie ta koterya wejśdź w spokojne i dziedziczne używanie raz zapewnionych korzyści. Dla tego z całą zapamiętałością rzuciła się na ważniejsze towarzyskie stanowiska, aby te zająwszy, całą potęgą i życiem narodu mogła dowolnie rządzić, a następnie wszystkie usiłowania i prace Polskiego ludu ku swojemu pożytkowi skierować. Występujący obrońca téj koteryi rzeczony dziennik wyjawia niezręcznie te jéj zabiegi, kiedy w Nr. 1 w art. *dążność tego pisma*, tak mówi: «Jedno stronnictwo wyłącznie działało (na opinią narodu) i nagle zyskiwało zwolenników, kiedy inne *jedynie sprawom krajowym się oddawały.*»

Po pamiętnym upadku projektu zmiany rządu, spostrzegła koterya, nie dostateczność dotąd używanych przez siebie środków. Widziała ona, że opinia publiczna jest najmocniejszą dla niéj zawadą i zaporą; widziała, że prawodawcze potępianie i deptanie, życzeń narodu objawianych przez opinią przemagającą, nowego im polotu dodawało; widziała że głos jedynego jéj obrońcy był głosem wołającego na puszczy: a wielu wtenczas o niéj mniemało, że przynajmniéj na czas walki z wrogiem została uśmierzoną.

Lecz — *periculum in mora.* — Chociaż na chwilę ta koterya została przywiedziona do niemocy, i wzrokiem tylko Tantala łup pożądany ścigać może; niczém jednak jak mówi Szanowny Dep. Klimontowicz, nie zrażona, na nowo z pod zasłony zaczyna głowę wytykać.

Stłumić głos publiczny najwięcéj do przekonania narodu przemawiający, jest pierwszém życzeniem téj koteryi: bo przezeń wszelkie jéj działania i zabiegi zostają na jaw odkryte i zniweczane. Z upadłym projektem zmiany rządu, runęło rusztowanie, na którém wolność druku skonać miała. Nim nowe wzniesioném zostanie, koterya się widzi zmuszoną zniżyć się do *motłochu* i chwycić *dziennikarstwa*, aby tym sposobem przeciągnęła na swoję stronę część narodu, a następnie swoje nieśmiertelne zamiary łatwiéj spełnić mogła. Niezmiernie jest bolesną dla niéj ta konieczność, kiedy korzystając z błogiéj dla wszystkich ludów wolności druku, w organie swoim nazywa ją *nierządem*, a gdzieindziéj despotyzmem.

To mimowolne schronienie się koteryi pod płaszcz

(*) Przeczytaj: *Uwagi nad upadłym projektem zmiany Rządu* w Nrze 162 Gazety Polskiéj.

dziennikarstwa i objawianéj publicznie opinii, jest dowodem wielkiego u nas postępu wyobrażeń o składzie rządu i organizacyi towarzyskiéj. Istnienie jéj nieme byłoby oznaką, że jest potężną i swojego bytu pewną: a przeciwnie jéj wystąpienie obecne na plac publiczny dowodzi, że przewiduje już bliską swoję zgubę; i dla tego wymowną odezwą do *motłochu* chce ją od siebie odwrócić, lub przynajmniéj wyjednać sobie pobłażanie.

Obecna jéj słabość jest tak wielka, iż wypiera się nawet własnéj barwy, a pod inną pożyczoną publiczności przyjemniejszą występuje. Z téj to przyczyny ogłoszono w prospekcie, że do redakcyi *Zjednoczenia* będzie należało kilku Profesorów Uniwersytetu. Szanujemy tych mężów, umiemy oddawać cześć ich zasługom i talentom; ale wiemy przytém, że żaden z nich nie jest wszystkowiedzem. Ma Uniwersytet dobrych matematyków, chemików i t. p. Ale.... *nec sutor ultra crepidam.*—Chcąc nabyć biegłości w poznawaniu i leczeniu słabości pojedynczych ludzi, potrzeba ledwo nie od dzieciństwa temu przedmiotowi się poświęcić, i przez wiele lat pod sterem biegłych, z wielką pilnością ciągle się doskonalić. Samym nawet patentowanym lekarzom, nie wszystkim zarówno ufamy, nie każdemu bez wyboru chcielibyśmy nasze zdrowie i życie powierzyć: bo wielu pomimo uznanéj w nich biegłości, mimowolnie swojemi receptami pacyentów zabija. O ileż trudniéjszą jest sztuka leczenia chorób towarzyskiego ciała, narodów, i całéj społeczności ludzkiéj!.. Gdzież są biegli w téj sztuce, którzyby młodych kształcili? Gdzież są katedry jéj wykładowi poświęcone?... Znajdują się wprawdzie gdzieniegdzie tak zwane wydziały *administracyjne*, *ekonomii polityczněj*, *gospodarsswa narodowego*; lecz czemże jest ten mały ułamek, w porównaniu z ogromną i trudną do utworzenia nauką, która ma wykryć wszystkie warunki szczęścia towarzyskiego i wskazać najstósowniejsze środki do zadosyć im uczynienia?... Czémże jest ten mały ułamek, kiedy lękliwe argusowe oczy despotyzmu, nie mogą w nim nic zgubnego dla tyranów upatrzyć?... A jeżeli ta ogromna, pożądana dla ludów nauka, *nauka towarzyska*, zaledwo jest w zarodzie; jakże ten musi być ślepy, który pod tym względem z uniwersytecką wyjeżdża powagą!... A jeżeli ślepy ślepego prowadzi, obadwa w dół wpadną.

Jakże wielka jest ślepota *Zjednoczenia*, kiedy w obliczu całego narodu i świata śmie opinią przeważną w Polsce nazywać *deklamacyami jednego nie narodowego stronnictwa*; — kiedy obce, a tém samém wszelkie nieznane i nowe dla naszego narodu wyobrażenia bez względu na ich użyteczność odpierać przyrzeka;—kiedy w dawnym Polskim nierządzie, nieszanowaniu praw człowieka, przepychu azyatyckim i stroju tatarskim, upatruje *wielką* narodową przeszłość godną połączenia z przyszłością; — kiedy nakoniec wszystkie nasze obecne instytucye i ustawy poczytuje za obce i zagłady godne nie z przyczyny ich szkodliwości, lecz z powodu iż nie są odziedziczoną po przodkach cząstką ich barbarzyństwa. A jeżeli słońce koteryi jest tak ciemne, czemże jest sama koterya?... Gdzież się wykształcili i zkąd przybyli ci światli mężowie, którzy w niéj za wyrocznie uchodzą, a którym wszystko co ich otacza zdaje się obcém, nienarodowém, prócz tylko nich samych?... Dla ich zaszczytu radbym ażeby ich Polska uznała za zmartwywstałych 15 wieku Polaków, lub za nowych przybyszów z Księżyca.

Miłowali zawsze Polacy i miłują swoję narodowość: bo wszyscy ludzie i ludy okiem miłości własnéj swoje przymioty i swoją wielkość mierzą: najnędzniejszy nawet kanton Szwajcarski choruje na dumę narodową. Lecz rozsądne, i że tak powiem, umiejętne zamiłowanie narodowości, nie wyłącza żadnych ulepszeń, żadnych pożytecznych nowych lub obcych pomysłów; nie gardzi przyswojeniem z obcéj ziemi sprowadzanych przemysłowych i naukowych zdobyczy; a ze wstrętem odrzuca odwieczne choć narodowe szczątki barbarzyństwa i brzydzi się niemi jak pętem wstrzymującém naród w polocie ku towarzyskim celom.

Koterya nie mając czém osłonić swoich widoków i dążności, powlec je usiłuje narodowością; powiada że jéj organ *Zjednoczenie*, narodowości jest poświęcony; i stara się wmówić w cały naród, że nie to jest narodowém, co lud Polski wielbi, czego pragnie, do czego dąży; co mu szczęście towarzyskie zapewnia; ale to co mu ona zachwala i co tylko sama wyłącznie swoją żądzą ściga.

Przebóg! nowym węzłem *zjednoczona Koteryo* jeżeli chcesz prawdziwie tyle zamiłować narodowość, ile się z tém chlubisz, zamiłujże przedewszystkiém ten nędzny, w ciemnocie i przesądach pogrążony Polski lud, który większą połowę narodu składa. Okażesz przez to nie podejrzaną miłość narodowości, przestaniesz być koteryą i czcić cię będziemy, jako szlachetną cząstkę Polskiego narodu.

Lecz napróżno mój głos do ciebie zwracam, prędzejbym może głazy poruszył — Cóżeś kiedy dla tego ludu uczyniła lub przynajmniéj zamierzyła uczynić?... Głosem *Zjednoczenia* do narodu przemawiasz; i cóż mu za cel towarzyski wskazujesz? Oto: przez ciebie tylko pojętą *narodowość i monarchizm reprezentacyjny*. Powstajesz obłudnie, po jezuicku na republikanizm, którego nikt prócz ciebie w Polsce nie dostrzega, i o nim nie mówi. Kujesz sobie wcześnie ohydne piętno, którém wszystkie nieprzyjazne ci zasady chcesz cechować, aby przez to ściągnąć na nie ludu nienawiść równą twojéj. Potrzebujesz tego do pokrycia twoich zamiarów dla całego narodu niebezpiecznych. Występujesz w obronie monarchizmu reprezentacyjnego, przeciw któremu nikt się w Polsce nie oświadczył, którego żaden dziennik nie potępił: a jesteś niemą, głucha, ślepa i martwa, kiedy ci przychodzi stanąć w obronie najświętszéj i najważniejszéj narodu sprawy, szczęścia Polskiego ludu. Nie monarchizm jest naszym towarzyskim celem. Możemy go przyjąć; ale przedewszystkiém pragniemy szczęścia ogólnego narodu: i jeżli przez ciebie knowany monarchizm będzie tak reprezentacyjnym i tak szczęściu ludu przychylnym, jak był *Mikołajowski*; roztrącimy go razem z tobą albo sami zginiemy.

TEATR NARODOWY — Dana będzie wznowiona trajedya: *Bolesław śmiały*.

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIÉJ Nr. 472.